

# **Słowo na theatrum wojny, czyli mowy pozostałe po czasach Dymitriad. Epizod smoleński**

Maria Barłowska

**Maria Barłowska**

## **Słowo na *theatrum* wojny, czyli mowy pozostałe po czasach Dymitriad. Epizod smoleński**

Rozpowszechnienie się oratorstwa w Rzeczypospolitej XVII w. było postrzegane jako jedna z jej cech specyficznych. W tonie wyraźnie pochwalnym, prezentując Europie poczet najznakomitszych mówców sarmackich, Szymon Starowolski pisał o znaczeniu wymowy:

nie widziałem, by gdziekolwiek była szerzej praktykowana. W Polsce bowiem, gdy wśród szlachty ktoś przychodzi na świat lub umiera, schodzą się sąsiedzi i wobec niezwykle licznego grona słuchaczy wygłaszają mowy, czy to winszujące, czy żałobne. Podobnie, gdy świętuje się zaślubiny albo wzywa skłóconych, by powrócili do dawnej przyjaźni, gdy trwa proces sądowy albo ktoś obejmuje urząd, gdy wita się powracających z wojny lub długiej podróży, gdy nad dobrem publicznym obradują sejmiki, gdy posłowie ziemscy wysyłani są na sejm koronny, gdy obiera się sędziów trybunału w którymkolwiek roku i z jakiegokolwiek okręgu — wszędzie tam wygłaszane są oracje ułożone zgodnie z zaleceniami retorów<sup>1</sup>.

W zupełnie innej, satyrycznej tonacji, ale w jakże podobny sposób, rozwijał myśl o rozpleceniu się w Polsce oratorstwa Maciej Kazimierz Sarbiewski<sup>2</sup>. Dla poparcia wspólnej prze-

<sup>1</sup> Sz. Starowolski, *De claris oratoribus Sarmatiae. O znakomitych mówcach Sarmacji*, wyd. i tł. E. J. Głębička, Warszawa 2002, s. 27.

<sup>2</sup> M. K. Sarbiewski, *De perfecta poesi, sive Vergilius et Homerus. O poezji doskonałej, czyli Wergilinsz i Homer*, tł. M. Plezia, opr. S. Skimina, Wrocław 1954, s. 200–201: „Gdzie indziej wymowa znajduje schronienie w książkach, u nas panuje na zebraniach, w sądach, na sejmach. [...] Przy kołyse i przy katafalku, przy stole i przy ślubie, zawsze wygłaszają mowy, pozdrawiają nimi przychodzących na świat, żegnają odchodzących zeń, synowie ojców, dworzanie swych panów wracających z miasta witają przemowami, jakby co najmniej z Indii przybywali”.

ślanki obydwaj pisarze zastosowali wyliczenia, tworzące długi katalog okoliczności, z którymi związane było wygłaszanie mów. Wydawać by się mogło, że katalog ten, wskazując jako główne obszary funkcjonowania oratorstwa w życiu publicznym sejm, sejmniki i trybunały, a w życiu prywatnym różne uroczystości i okazje rodzinne, wyczerpuje je niemal całkowicie. I rzeczywistość, ogląd drukowanych zbiorów oratorskich taką ocenę potwierdza. Jednak sięgnięcie do wykładów retoryki każe odnotować jeszcze jeden obszar funkcjonowania oratorstwa<sup>3</sup>. W podbudowanym tradycją antyczną przekonaniu retorów siła wymowy miała objawiać się też na wojnie. Czyżby więc mówca, nie tylko żołnierz, występował w XVII w. na *theatrum* wojny?

Związek krasomówstwa i wojny na pewno nie dziwi w epice historycznej. Karty poematów prócz scen batalistycznych wypełniają relacje z narad i poselstw, a samym starciom towarzyszą wygłaszane przez wodzów i bohaterów bojowe pobudki. Równie oczywiste jest pojawianie się oratorstwa towarzyszącego wojnie w historiografii. Jednak mimo wzmianek współczesnych, jak choćby pochwały Starowolskiego sformułowane wobec żołnierskiej wymowy Jana Zamoyskiego, Stanisława Żółkiewskiego czy Jana Karola Chodkiewicza, rzeczywiste istnienie tego obszaru oratorstwa pozostawało jedynie w sferze przypuszczeń. Prześledzenie źródeł związanych z oblężeniem Smoleńska w latach 1609–1611 powinno nadać tym przypuszczeniom bardziej realny kształt<sup>4</sup>.

Obraz obozu pod Smoleńskiem, jaki rysuje się w świetle rękopiśmiennych przekazów, pozwala dostrzec niebagatelną rolę, jaką odegrało na tej scenie wojennej oratorstwo. Już sama liczba wygłoszonych i zachowanych przemów jest znacząca: do dziś odnalazłam ich 16. Przede wszystkim są to mowy poselskie. Tworzą one najliczniejszą reprezentację, co łatwo daje się wytłumaczyć specyficzną sytuacją. Pod Smoleńskiem przebywał bowiem sam król Zygmunt III, naturalnym więc biegiem rzeczy to właśnie tam przybywały poselstwa, które w innej sytuacji docierałyby na dwór królewski: legacje przynoszące prośby wojska kwarcianego<sup>5</sup> czy postulaty żołnierzy inflanckich<sup>6</sup>. Dodać do nich jednak trzeba poselstwa związane z konkretną sytuacją strategiczną, czyli wynikiem z ożywionych, trudnych i długotrwałych kontaktów dyplomatycznych pomiędzy królem a wojskami pozostającymi na służbie Dymitra<sup>7</sup>. Druga grupa oracji to mowy ściśle należące do swady wojennej. Wiążą się one bezpośrednio

<sup>3</sup> Mowy wodza do żołnierzy uwzględnili w retorykach np. Michał Radau, Jan Kwiatkiewicz, Nicolaus Caussin.

<sup>4</sup> Prócz bogatej reprezentacji relacji pamiętnikarskich są to przede wszystkim rękopisy związane z działalnością podkanclerzego Feliksa Kryskiego: rps Biblioteki Raczyńskich w Poznaniu (dalej: Racz.) sygn. 33 i rps Biblioteki Kórnickiej PAN (dalej: BK) sygn. 324.

<sup>5</sup> *Przemowa posłów od żołnierstwa kwarcianego*, rps Racz. 33, k. 210 v.–211; *Odprawa i respons tymże*, *ibidem*, k. 211 v.–213.

<sup>6</sup> *Przemowa Ję[ę]go M[ł]o[ę]ci P[ana] podkanclerze[ę]go koronnego do P[anów] posłów inflanckich po poselstwie*, *ibidem*, k. 137 v.–138 v.

<sup>7</sup> [M. Ś. Marchocki], *Poselstwo od rycerstwa pod Moskwą będącego do Ję[ę]go Kr[ó]lewskiej M[ł]o[ę]ci pod Smoleńsk przysłań* [24 XI 1609], *ibidem*, k. 79 v.–81 v.; [M. Ś. Marchocki], *Do Ich M[ł]o[ę]ci P[anów] Senatorów i Koła Rycerskiego o rychże ustnie odprawowane* [24 XI 1609], *ibidem*, k. 81 v.–82 v.; F. Kryski, *Respons słowny przez Ję[ę]go M[ł]o[ę]ci Pana Podkanclerzego koron[ę]go imieniem Ję[ę]go Kr[ó]lewskiej M[ł]o[ę]ci Posłom od Rycerstwa spod Stolicy Moskiewskiej* [26 XI 1609], *ibidem*, k. 82 v.–83; F. Kryski, *Mowa Ję[ę]go M[ł]o[ę]ci P[ana] Podkanclerze[ę]go koronnego do P[anów] Posłów Rycerstwa pod Moskwą będącego* [20 II 1610], *ibidem*, k. 112–112 v.; *Poselstwo od wojska stołecznego imposterowanego do*

z walką i przynależą do rycerskiego ceremoniału<sup>8</sup>. Ostatni wreszcie, rysujący się na podstawie oglądu materiału źródłowego, zespół mów reprezentuje oratorstwo żałobne. W istocie mowy wygłaszane w obozie, np. przy wyprowadzeniu ciał zmarłych rycerzy, stanowią jedynie pierwszy akt żałobnego dramatu, który znajdował swe dopełnienie już na ziemiach Rzeczypospolitej, ale który daje się uchwycić jedynie we fragmentach<sup>9</sup>. Zresztą mimo tak licznie zachowanych źródeł, wszystkie te ocalałe zapisy żywego słowa są jedynie fragmentem znacznie większej całości. Niejednokrotnie bowiem pamiętnikarze odnotowują fakt wygłoszenia mowy, której nie udało się odnaleźć, bądź też zachowała się tylko jedna część oratorskiego dwugłosu.

Mowy są jednym z kilku elementów współtworzących legację. Oprawą ich był uroczysty wjazd poselstwa, a następnie samo ceremonialnie traktowane jego odprawianie. Tak na przykład wyglądał wjazd poselstwa 28 stycznia 1610 r.:

Posłowie od wojska moskiewskiego, które przy Impostorze pod stolicą [stało], wjechało w obóz JKM. Przyjął ich *honorifice*. Potykali [ich] Imci pan starosta białokamieniecki i pan starosta słonimski, więc przed nimi jechało Kozaków zaporoskich chorągwi pięć, usarzów niemało i inszego luda pospolitego z dworzany KJM barzo siła [a sami posłowie bogato ubrani na dobrych jechali bachmatach]<sup>10</sup>.

Odprawianie poselstwa dzieliło się na dwie części: najpierw posłowie wygłaszali mowę, której uzupełnieniem mogła być pisemna legacja, na co odpowiadał w imieniu króla kanclerz, tradycyjnie nazywany „ustami” władcy. Najczęściej był to podkanclerzy Feliks Kryski, ale ponieważ istniał wyraźny podział kompetencji kanclerzy Korony i Wielkiego Księstwa, w przypadku poselstwa moskiewskiego odpowiedzi udzielał kanclerz litewski Lew Sapieha<sup>11</sup>. Taka

*KJM pod Smoleńsk 22. Augu[st] 1610*, rps Biblioteki Zakładu Narodowego im. Ossolińskich we Wrocławiu (dalej: Ossol.) 207, s. 54–60; F. Kryski, *Mowa Je[go] M[oj]ści P[ana] Podkanclerz[go] Koron[nego] przed danie[m] re-sponsu Je[go] Kr[ó]lewskiej M[oj]ści tymże P[lanom] Posłom wojska na inszą stronę zaciągniętego*, rps Rac. 33, k. 197–197 v.; *Mowa do posłów wojska spod Moskwy, gdy do JKM z konditiami przyjeżdżali po zbiciem Dymitra*, rps Archiwum Głównego Akt Dawnych w Warszawie, Archiwum Radziwiłowski II, ks. 10, s. 138.

<sup>8</sup> *Rzecz do Rycerstwa*, rps Rac. 33, k. 199–200 v.; *Dziękowanie Rycerstwu pod Smoleńskiem, że trwali bez pieniędzy na służbie*, rps BK 324, k. 71 v.; F. Kryski, *Respons Je[go] M[oj]ści Pana Podkanclerz[go] Koron[nego] na przemowę P[lanów] Posłów od Je[go] M[oj]ści Pana Hetmana i Rycerstwa pod Smoleńsk posłanych zaraz po otrzymanym 4 Julii nad nieprzysjacielem zwycięstwie*, rps Rac. 33, k. 158–159; W. Krukiński, *Przemowa do Kr[ó]la Je[go] M[oj]ści Zygmunt[us] III od wojska przy oddawaniu Szujskiego cara moskiewskiego pod Smoleńskiem przez P[ana] Krukińskiego*, rps Ossol. 647, s. 229–230; [F. Kryski], *Adhortacja rycerstwa pod Smoleńskiem do szturu*, rps Rac. 33, k. 201 v.–202; [F. Kryski], *Dziękowanie Rycerstwu po uzięciu Smoleńska*, rps BK 324, k. 71 v.–72 v.

<sup>9</sup> F. Kryski, *Mowa do JKM po zęciu P[ana] wojewody bradauskiego pod Smoleńskiem*, rps Ossol. 207, k. 335 v.–336 v.; F. Kryski, *Przemowa na pogrzeb P[ana] Marcina Węjera*, ibidem, k. 336 v.–337 v.; W. Miaskowski, *Na pogrzebie P[ana] Wojciecha Gajewskiego, starosty ujskiego dziękuje P[an] Wojciech Miaskowski, dworzaniu J[ego] Kr[ó]lewskiej M[oj]ści i Tenże na przeprowadzeniu tegoż ciała przez Poznanie [mowy na pogrzebie W. Gajewskiego]* rps Litewskiego Państwowego Archiwum Historycznego (Lietuvos Valstybes Istorijos Archyvas) w Wilnie sygn. 1135, op. 2/40, k. 81 v.–83.

<sup>10</sup> *Diariusz drogi króla jnci Zygmunt[us] III od szczęśliwego wyjazdu z Wilna pod Smoleńsk w roku 1609 die 18 Augusta i fortunnego powodzenia przez lat dwie do uzięcia zamku Smoleńska w roku 1611*, opr. J. Byliński, Wrocław 1999, s. 116.

<sup>11</sup> Mowy posłów moskiewskich znane z relacji nie są w tym miejscu przedmiotem analizy

ustna odpowiedź kończyła się zapowiedzią wzięcia punktów poselstwa na dalszą „deliberacyjną”, czasem zapowiedzią narady z senatorami. Druga część to uroczysta odprawa poselstwa, w czasie której udzielano ustnej odpowiedzi, po której dopiero odczytywany był szczegółowy respons przekazywany na piśmie<sup>12</sup>. W tekście tym niejednokrotnie powtarzały się sformułowania z wcześniejszego wystąpienia.

Treść mowy poselskiej i odpowiedzi na nią kształtowały szczegółowe okoliczności: punkty legacji, którym towarzyszyła uzasadniona w danym momencie argumentacja. W przypadku zachowania się i mowy posłów, i responsu na nią ważną jest więc możliwość prześledzenia sposobów dowodzenia i zbijania argumentów. Jednak w każdej mowie poselskiej oprócz owego zmiennego elementu prośby pojawia się zwykle pochwalne przedstawienie tych, od których poselstwo jest sprawowane, i tego, do kogo się je kieruje. W przypadku mów zachowanych ze smoleńskiego epizodu wojny moskiewskiej strona sprawująca poselstwo zmienia się: są to żołnierze z obozu tuszyńskiego, spod Moskwy, przedstawiciele wojsk kwarcianych i inflanckich, ale za każdym razem ich wspólną płaszczyzną odniesienia w prezentacji samych siebie pozostaje pojęcie służby rycerskiej. Z kolei adresat przemowy to niemal zawsze król<sup>13</sup>. W mowach poselskich są więc stale przywoływane te dwa wizerunki: polskiego rycerza i władcy. Uzupełnieniem oracji poselskiej są też towarzyszące jej na początku i na końcu elementy względnie stałe, o charakterze niemal formułowym. Szczególnie zdania otwierające legacje, które zawierają pozdrowienie i życzenia, nawiązują do istoty aktu poselstwa, rozumianego podobnie jak list, jako środek kontaktu na odległość pomiędzy tymi, którzy wyprawiają posła, i adresatem ich posłania. Tak na przykład poselstwo wojska przy Dymitrze ustami Mikołaja Marchockiego pozdrawia króla:

Rycerstwo wszystko, wierni poddani W[aszej] K[rólewskiej] M[ości], którzy się na służbie Dymitra Iwanowicza, cara i wielkiego kniazia moskiewskiego zaciągnęli Waszej K[rólewskiej] M[ości] służby swoje oddają, winszując W[aszej] K[rólewskiej] M[ości] przy dobrym zdrowiu szczęśliwego panowania z pomnożeniem sławy i wszelakiego dobra zacnej Korony Polskiej<sup>14</sup>.

Epistolarny charakter zachowuje nie tylko formuła ofiarowania służb<sup>15</sup>, ale też bezpośrednie określenia nadawcy i odbiorcy, wyznaczające ramę dla odbioru całego przesłania. Poselstwa wieńczą uroczyste wyrazy nadziei na przyszłość, które służą wzmocnieniu postulatów, a jednocześnie, obejmując wspólnotą dobrych skutków i życzeń nadawców oraz odbior-

<sup>12</sup> Wątpliwości może budzić status *Odprawy i responsu tymże* [posłom wojska kwarcianego], łączący obydwie formy.

<sup>13</sup> Wyjątkiem jest wygłoszone po mowie do króla poselstwo skierowane do hetmana Stanisława Żółkiewskiego, senatorów i całego rycerstwa: *Do Ich M[ości] P[lanów] senatorów i kolia rycerskiego o tychże ustnie odprawowane*, rps Rac. 33, k. 81 v.–82.

<sup>14</sup> *Poselstwo od rycerstwa pod Moskwą będącego do Je[g]o K[rólewskiej] M[ości] pod Smoleńsk przysłane*, *ibidem*, k. 79 v.–81.

<sup>15</sup> Występuje ona już w XVI w. jako formuła finalna w połączeniu z gestem układania przedmiotu u nóg adresata w listach do władców; zob. M. Cybulski, *Związek słowa z gestem w ceremoniale towarzyskim dawnej Polski*, w: *Rytuał. Język — religia*, red. R. Zarębski, Łódź 2005, s. 112.

cę, stanowią pozytywny, konieczny w zakończeniu emocjonalny akcent. Oczywiście w odpowiedziach na legacje, zgodnie z regulami grzeczności, wyrazom wierności i życzeniom towarzyszą zapewnienia o wdzięcznym ich przyjmowaniu.

Mowy poselskie, których adresatem lub nadawcą jest władca, pozostają zawsze pod wpływem reguł wyznaczanej jego wysoką pozycją stosowności. Podstawową perspektywą, w jakiej ukazuje się władcę, jest jego relacja z poddanymi, a oficjalnym jej wykładnikiem pozostaje związek miłości wzajemnej. Łącząc władcę i poddanych, okazywał się on równie poręcznym narzędziem w prośbach wojsk, odwołujących się do zasady, że „jako pan powinnej poddanym miłości przeciwko im pokazać będziesz raczył”, jak i w deklaracjach króla. Mógł wtedy z powodzeniem wspierać argumentację odwołującą się do poczucia obowiązku tychże<sup>16</sup>. Drugi, typowy dla pochwały monarchy zespół odniesień to powoływanie się na rolę króla jako pomazańca i na związaną z nią sankcję Boską oraz pobożność monarchy<sup>17</sup>. Z zadaniami króla wiąże się także trzecia, uaktywniona w responsach jego cecha, czyli roztropność: „bo pobożnemu panu obiecować, czego zysć się nie może, nie godzi”<sup>18</sup>. Pojawiające się w różnych fragmentach oracji odwołania do roli króla najogólniej służą ceremonialnemu utwierdzeniu wywyższenia monarchy. Wizerunek władcy okazuje się konstrukcją utworzoną ze znanych elementów, które łatwo dają się aktualizować i podporządkowywać celom argumentacji.

Równie znajome jak pochwały króla wydają się słowa, które odnoszą się do samych żołnierzy. Stale przywoływaną motywacją działania rycerstwa jest sława. Wzniosłe powoływanie się na nią w sytuacjach, gdy przedmiotem poselstwa są jak najbardziej materialne potrzeby wojska, powoduje, że występuje ona w parze z pojęciem „nagrody” i „chleba”<sup>19</sup>. Uzupełnieniem deklarowanego rycerskiego etosu jest pojęcie służby i męstwa w jej wypełnianiu.

<sup>16</sup> *Mowa Ję[ę]go M[io]ści P[ł]ana] podkanclerzego koronnej[ę] do P[ł]anów] posłów rycerstwa pod Moskwą będącego*, rps Rac. 33, k. 83: „Ciesz się [król — dop. M. B.], że szczęście to padło nam, którym się nikićdy święty dziad JKМ chłpil nieraz, że i sławy swej poddanemu w zanadza, i głowy na łono powierzyć mógł bezpiecznie. Oto widzi, że nie tylko w domu, ale i w obcym kraju ta wiara i poddanych jego ku niemu, toż szczęście i jego ku poddanym się najduje”. Podsumowujący ten przykład chiasm: „ta wiara i poddanych jego ku niemu, toż szczęście i jego ku poddanym się najduje” na poziomie figuralnym syntetycznie ujmuje ideowe przesłanie, któremu obraz króla-ojca spoczywającego na łonie poddanych-synów zawsze służył. Por. M. Barłowska, *Jerzy Ossoliński. Orator polskiego baroku*, Katowice 2000, s. 112–115.

<sup>17</sup> „Co wszystko łascie Jego świętej się przypisuje. Często on narody narodami karze, królestwa królestwami znosi, *gentes vi gentium transferet*. Ale najwięcej pomazańców swych pobożność tryumfami z nieprzyjaciół nagradza. Onemu samemu gwoli i serca hufcom nieprzyjacielskim odejmuje, i męstwa rycerstwu ich dodaje, i zwycięstwa kieruje” — *Przemowa Ję[ę]go M[io]ści P[ł]ana] podkanclerzej[ę] koronnej[ę] do P[ł]anów] Posłów Inflanckich po poselstwie*, rps Rac. 33, k. 138.

<sup>18</sup> *Mowa do posłów wojska spod Moskwy, gdy do JKМ z konditiami przyjeżdżali po zbieżeniu Dymitra*, rps AGAD AR II, ks. 10, s. 138.

<sup>19</sup> Towarzyszy żądaniom wobec Zygmunta III: „jeśli im do tego nie chcąc pomagać, przynajmniej im już nie przeszkadzać, jakoby oni sławy tej i poświęconej wiary u postronnych narodów, na którą narodowi swemu z wytoczeniem krwi swojej zarobieli, ni w czym nie naruszając utrat swoich, za skutkiem przedsięwzięcia swego i nagrodę dostąpić mogli” (k. 80 r.). I usprawiedliwieniem swoich działań w oczach hetmana i rycerstwa: „Nie nowina to [...] i przeważnemu narodowi polskiemu, w rozkosznych się wolnościach porodziwszy, w różnych monarchiach sławy i chleba szablą sobie zdobywać, i sama wolność była zawsze pobudką do wszelkiej przewagi w rozmaitych nacjach, i to było za jakieś *seminarium*, skąd wiele ludzi rycerskich w znacznych posługach dzielnością swą Ojczyźnie służełi” (k. 81 r.).

Najkrócej obowiązek rycerza zamyka się w zobowiązaniu wypowiedzianym przez posłów wojska kwarcianego: „by się też [...] wojsko nieprzyjacielskie nam ukazało, nie ogląda grzbietów naszych...”.

Jednak mowa od wojska kwarcianego jest też przykładem zupełnie innego perswazyjnego wykorzystania rycerskiego etosu. Całą niemal wypowiedź posłów wojskowych wypełnia proste i utrzymane w niskim stylu opowiadanie. Rycerze ukraiński żalą się:

w obozie będąc, bylichmy ściśnieni niedostatkim żywności i niewdzięcznością ludzką przez niedziel piętnaście, żechmy z obozu aż do ziemi wołoskiej po-  
syłać musieli z pieniądźmi na targi, dostawając [...] chleba [k. 210 r.];

potem, po późnojesiennym pościgu za Tatarami

pozdychało nam koni niemało, tak iż niektóre towarzystwo pieszo do włości,  
szkapy niepozdychale, chude i poranione przed sobąśmy pędzili [k. 211],

a dalej „w ciągnienu” (czyli podczas marszu) „bochna chleba, kurkiej biednej dać nie chciano”, a jeśli ktoś wziął „bydlę jakie albo owsa miarkę”, pozywano przed trybunały i „potrawilichmy się, prokuratorom ręce smarując”, „konie pocztowe za półcenek przedawać musieliśmy”. Ta utrzymana w tonacji lamentu opowieść o żołnierskiej niedoli służy oczywistej perswazji emocjonalnej, która ma pomóc przekonać króla, by wypłacił wojsku coś więcej niż otrzymane dotąd dwie ćwierci. Jednak perswazyjną skuteczność tego zabiegu pozwala ocenić dopiero skonfrontowanie go z odpowiedzią władcy. W niej również pojawiły się odniesienia do rycerskiego etosu:

Sprawy wojenne i czyn rycerski jako jedno na świecie nastal, nigdy nie był taki, aby wczasy, *deliciae* i bogactwa przynosił. Kto się kiedy nieprzyjacielowi, a zwłaszcza rączemu pogaństwu, z którym dzieło swe to tam wojsko miało, stawić w oko niezmyslenie chciał, kto go i fortelnych ubiegów jego dojsć sobie życzył, ochotno, pracowito, rączo postępować musiał, nie tylko końskim, ale i własnym swym nie wygadząc wczasom. A cokolwiek w tym wszystkim ucierpiał żołnierz: niedostatku, głodu, ucisku — sławie swej gwoli, nie skarząc się, odnosił. Bo co miękkie materace delikatom, co lekkie letniki wczasnikom, co perfumowane purpury rozkosznikom, to wojłok, siodło, zbroja żołnierzowi mężnemu być musi [k. 212].

Polemika dokonała się tu poprzez przeciwstawienie językowi lamentu innego obszaru dyskursu o sprawach rycerskich. Z etosem rycerskim przecież od zawsze wiązały się surowość i prostota życia przeciwstawiane światowym rozkoszom. Niska codzienność wojny powinna więc pokonać wzniosła, duchowa motywacja. Tam, gdzie jej brak, jako odpowiedź pozostaje nie język współczucia, ale satyra. Jej ostrze, choć skryte w uogólnieniu, zwraca się w stronę mocodawców poselstwa. Logika okazuje się tu dla nich druzgocąca: bo skoro tylko

ten, kto się nie skarży i radośnie przyjmuje trudy, jest mężnym rycerzem, to ci, którzy się skarżą, na miano takie nie zasługują. Odpowiedź uderza więc w podstawę ich argumentacji.

Ogólnie przyjęte, niedyskutowalne dla społeczności twierdzenia i wielokrotnie wywodzone z nich argumenty stanowią na pewno ceremonialną nadbudowę poselskich przemów, są splatą daniny na rzecz języka oficjalnego, wymaganego hierarchią osób i okoliczności. Ale jednocześnie współtworzą perswazyjny i politycznie znaczący wymiar przemów.

Pośród mów poselskich niewątpliwie największą sławę zyskała legacja sprawowana w imieniu wojska tuszyńskiego w początkowym etapie oblężenia Smoleńska 24 listopada 1609 roku. Mikołaj Ścibor Marchocki zapisał:

Odprawiliśmy poselstwo do króla Jmci i do rycerstwa z osobna, przy czym był i sam hetman Żółkiewski, byli i pułkownicy i rotmistrze. Jam obie odprawował<sup>20</sup>.

O zainteresowaniu, jakie wywołała i treść, i forma owego poselstwa, świadczy uwaga Stanisława Żółkiewskiego o rozpowszechnieniu jego przekazów: „Iacno z kopii tego dostać”<sup>21</sup>. Ich krążenie musiało rozpocząć się już w obozie, bo odpowiadając posłom (26 listopada), Feliks Kryski powoływał się na zdziwienie tych, „co lubo czytali, lubo słuchali poselstwa tego”. Natomiast poselstwo do hetmana i wojska wraz z odpowiedzią na nie udzieloną ukazało się jako anonimowy druk, element akcji propagandowej towarzyszącej wyprawie moskiewskiej<sup>22</sup>.

Słowa kierowane przez posłów wojskowych do króla, zgodnie z przewidywaniami kanclerza Sapieli, okazały się zuchwałe<sup>23</sup>. Zasadę organizującą ich wystąpienie nazwał trafnie w odpowiedzi od króla Kryski, formułując wątpliwość, czy się „rzecz z słowy stosowała”. Znalazły się bowiem w poselstwie sformułowania, które w pełni odpowiadały wymogom oficjalnego języka. Przede wszystkim rycerstwo ustami swych posłów ofiarowało królowi swoje służby, dalej posłowie przedstawili pokorną motywację swych działań:

poczuwając się w powinnej miłości, którą powinni Ojczyźnie swojej i W[aszej] K[rólewskiej] M[ości], Panu swemu Miłościwemu, obawiając się, żeby za tym wyściem ich z Korony w obce kraje na służbę Dymitra Iwanowicza W[asza] K[rólewska] M[ości] i Rz[ecz]p[ospo]lita *rebelle*s i swawolnych ich rozumieć nie raczeli...;

<sup>20</sup> M. Ś. Marchocki, *Historia wojny moskiewskiej*, Poznań 1841, s. 59.

<sup>21</sup> S. Żółkiewski, *Początek i progres wojny moskiewskiej*, wst. i opr. A. Borowski, Kraków 1998, s. 65.

<sup>22</sup> Omawia ten druk J. Maciszewski, *Polska a Moskwa 1603–1618. Opinie i stanowiska szlachty polskiej*, Warszawa 1968, s. 196–199. Korzystałam z egz. Ossol. o sygn. XVII–819–III: *Poselstwo do Je[go] M[ości] P[ana] Hetmana i do Ich M[ościów] Panów Senatorów i do wszystkiego wobec rycerstwa pod Smoleńskiem w obozie będącego od sławnego rycerstwa z wojska Dymitra cara moskiewskiego i respons na to poselstwo Jego M[ości] Pana Hetmana, Ich M[ościów] P[anów] Senatorów i wszystkiego rycerstwa, które przy królu Jego M[ości] jest Roku Pańskiego 1610*, b. m. Respons od hetmana, senatorów i rycerstwa na poselstwo z 24 XI 1609 r. to prawdopodobnie forma pisana, jak wskazuje jedna z wersji *Dziariusza drogi*... s. 96: „aby jako najsurowiej ich odprawiono”; w rps. Rac. 33: „im odpisano”.

<sup>23</sup> „Jutro mają poselstwo sprawować (i będą mówić) jako bacząc, dosyć zufałe: że król na zasługi ich następuje, że im przeszkadza, owa znać w nich rokoszowe duchy”; cyt za: W. Sobieski, *Żółkiewski na Kremle*, Warszawa [1925], s. 64.



wyrażali nadzieje związane z postępowaniem króla, dotąd

patrząc na takie życzliwe chęci ich przeciwko W[aszej] K[rólewszej] M[ości] i Ojczyźnie, im tym więcej do tego miłościwą radą swą (co oni za osobliwą pobudkę do sławy i cnoty rozumieli) miałeś być pomocen....,

i jeszcze bardziej poruszająco w przyszłości:

W[asza] K[rólewska] M[ość] jako pan powinnej poddanym swym miłości przeciwko im pokazać będziesz raczył. Rz[ecz]p[ospo]lita jako matka, miasto chleba, którego się krwawie dobijają, kamieniem karmić ich nie będzie chciała... —

wreszcie błagając:

Tą nadzieją się szczycą w tak wielkich pracach i wczasach swoich, iż W[asza] K[rólewska] M[ość] łaskawie dobrymi oczyma wejrzeć będziesz raczył na tak wiele przelanej krwi braci ich, na tak wiele już mogiłami pokrytych wieczne palace mają, tak wiele na członkach zeszyłych zostało, tak wiele z majątności i z dostatków ich złupionych, co wszystko dla sławy Ojczyzny, a potem prawie [z] krwią zamieszanego chleba podjęli... [k. 81].

Tej narastającej emocjonalności prośb odwołujących się do całego sztafażu przyjętych i stosownych środków przekonywania króla towarzyszy jak kontrapunkt również wznosząca się linia oskarżeń. Zaczyna się od jednego „ale”, w którym kryje się zarzut niesłowności („Ale to zaś weście W[aszej] K[rólewszej] M[ości] w ziemię cara J[ego] M[ości] nie koresponduje tantemu responsowi”), po nim pojawia się motywowany strategicznie zarzut działania na ich szkodę:

przekładając przez nas W[aszej] K[rólewszej] M[ości] trudy, krwi przelania i koszty swoje, które za nastąpieniem WKM z wielką urazą i szkodą swą muszą odnieść, gdyż [w] przedsięwzięciach swoich do umyślonego skutku trudno by przyjść mogli przez oderwanie się od cara J[ego] M[ości] obywatelów moskiewskich... [k. 80 *v.*].

Następnie „rycerstwo żąda i prosi”, w czym już pobrzmiewa pogroźka,

abyś W[asza] K[rólewska] M[ość] na tych poddanych swych jakowych szkód nie wewłóczył, które by im do niewycierpienia ich okazyją dać musiały.

Wreszcie wypowiedziana zostaje jawna groźba, której pozornie odbiera znaczenie *subnexio*:

Oświadczają się W[aszej] K[rólewszej] M[ości] przez nas, iż jako nigdy *hostiliter* nie myśleli Ojczyźnie, tak i teraz jako dobrzy synowie wszystkiego dobrego jej życzą, z tą jednak deklaracją, gdzie by kto za czymkolwiek między nas *dolo malo* perswazjami na państwa cara J[ego] M[ości] i na zdrowie jego następując,

nam przeszkodą był w zasługach, czego oni o W[aszej] K[rólewszej] M[ości] panu swym i o braci swiej nie trzymają, gdyż by im to już nie Ojczyzna ani pan, ani brat czynił, jedno by się im w tym gwałt już dział [k. 80 v.–81].

Słów tych przecież nie łagodzą następujące po nich zdania o kochającym królu i Ojczyźnie matce, pojawia się raczej dziwny, emocjonalny kontrast. Ulega on jeszcze wzmocnieniu w końcowym zestawieniu zdań, z których niedwuznacznie wynika, że król polski jest „nieprzyjacielem”<sup>24</sup>, obok pokornego błagania o wzgląd na krwawe ofiary. Jest to zestawienie tak odległe, że powoduje dysonans poznawczy, stawiając odbiorcę wobec konieczności wyboru. Trudno bowiem zaakceptować prawdziwość obydwu linii dowodzenia. Miał rację więc podkanclerzy, zarzucając posłom nieprzystawalność słów i rzeczy. Trzeba by tylko rozciągnąć pojęcie „słów” na wszystkie opisane konwencją sposoby mówienia wobec władcy, a jako „rzecz” potraktować kryjącą się pod nimi rzeczywistość i grę politycznych interesów.

Poselstwo tuszynian zostało podobno przyjęte „niechętnie i z sarkaniem”<sup>25</sup>. Ale rozpoczynając mowę przy odprawie, podkanclerzy przypomniał:

Wdzięcznie się onegdą to powierzchwne oświadczenie wiary i poddaństwa tego tam rycerstwa przez W[asz]m[ości]ów przyniesione od Je[g]o K[rólewszej] M[ości]i przyjęło.

Być może więc ramy konwencji okazały się na moment silniejsze niż oczywistość rzeczy. Sam jednak respons wyraźnie wskazuje, że słowa posłów oceniono ostro:

Z niesmakiem i urazą nie tylko majestatu, ale i zwykłej dobroci swjej pańskiej J[ego] K[rólewska] M[ości], Pan nasz M[ilościwy] takiego poselstwa [...] słuchał...<sup>26</sup>

Z tą deklaracją współgra forma odpowiedzi. Podkanclerzy przemówił krótko, użył zdań prostych i zdecydowanych. Prócz bezpośredniej nagany znalazł się w mowie tylko jeden fragment o charakterze refutacji:

Czemu tak zuchwała i ostra rzecz z łagodnymi słowy pomieszana? Czemu poddaństwo i ta ofiarowana wiara ważyła się na pana swego tak bezpiecznie rzucić? Już to z wolności wyszło. Na Ojczyznę się ten rzuca, kto pana nie szanuje, na prawo się miece, kto zwierchność znieważa. A kto Ojczyznę i prawo jej gwałci, wychodzi z brzegów wolności, aniby się ją szczyć w występku już mógł więcej [k. 82 v.].

<sup>24</sup> „Im też nie życząc, aby oni tamtemu nieprzyjacielowi, który już prawie zwałony, odżywić się musieli dać, a na tego pilne oko mieć, który by im dobrze nadrobionej, tylko już nieskończonej roboty, prawie krwawym źródłem zatopionej roboty przeszkadzać chciał”.

<sup>25</sup> *Diariusz drogi...*, s. 96.

<sup>26</sup> F. Kryski, *Respons słowny...*, k. 82 v.

Pytania podkreślają oczywistość zuchwałego postępowania posłów. *Subiectio* przedstawia ostateczne jego wyjaśnienie. Kolejne zdania są błyskotliwie przeprowadzonym dowodem prawdziwości udzielonej odpowiedzi. W formę sentencji zamknięte zostało podwójne wynikanie. Jego wspólny element — nieposzanowania pana, czyli zwierzchności, został ukryty przez zastosowanie antytetonu i synonimii. Rozpoczyna on konstrukcję szeregową dowodu: kto nie szanuje pana—zwierzchności, ten gwałci Ojczyznę i prawo, a kto tak czyni, przekracza ramy wolności. W ten sposób ocena działań posłów stała się podstawą dowodzenia, którego precyzyjna forma narzucała jej oczywistość. Ostateczny wniosek natomiast odbierał im nie tylko rację, ale prawo do zabierania głosu w ogóle. Poselstwo tuszynian okazało się więc jedynym przykładem przekroczenia norm sprawowania poselstw *intra regnum*, z dumą traktowanych jako wyraz polskiej wolności<sup>27</sup>.

Wygłoszone w obozie pod Smoleńskiem oracje, reprezentujące swadę wojenną w ścisłym znaczeniu, są częścią wojennego ceremoniału. Obejmuje on przed bitwą napominanie rycerstwa, czyli bojową pobudkę, którą jest obok praktyk religijnych, ważnym elementem duchowego przygotowania do walki, po bitwie natomiast — uroczyste oddawanie znaków zwycięstwa i jeńców oraz podziękowanie rycerstwu. Wszystkim tym oracjom towarzyszy odpowiednio przygotowana scena, obejmująca przede wszystkim jako współbohaterów i jednocześnie odbiorców zbiorowość żołnierską. To na ich tle pojawiają się w odpowiednio uroczystej oprawie mówcy, którzy swoimi wystąpieniami komentują i niejako uwznioślają wydarzenia.

Pierwsza uroczystość świętowania zwycięstwa odbyła się w królewskim obozie po zwycięstwie kłuszyńskim. Posłowie od hetmana przybyli 15 lipca, a 18 odbyło się przyjęcie ich legacji:

Oddali znak zwycięstwa: buławę Szujskiego i kilkanaście chorągwi, między którymi samego Szujskiego była, i te, które przy JM panu hetmanie zostały, opowiedzieli<sup>28</sup>.

Buławę oddawał bratanek hetmana, Adam Żółkiewski<sup>29</sup>, uczestnikiem poselstwa był też Mikołaj Marchocki<sup>30</sup>. Treść legacji została utrwalona w *Diariuszu drogi króla Jmci Zygmunta III...*, w całości natomiast zachował się *Respons: Je[g]o M[ości] Pana Podkanclerzego koron[nego] na przemowę P[anów] posłów od Je[g]o M[ości] Pana hetmana i rycerstwa pod Smoleńsk postanych zaraz po otrzymanym 4 Iulii nad nieprzyjacie]lem zwycięstwie<sup>31</sup>*. Mowa ta realizuje istotne punkty odpowiedzi na poselstwo. Podkanclerzy Kryski w imieniu króla wdzięcznie przyjmuje zwycięstwo

<sup>27</sup> M. Radau, *Orator extemporaneus...*, Amstelodami, apud J. a Meurs, 1655, s. 470.

<sup>28</sup> *Diariusz drogi...* s. 165.

<sup>29</sup> W. Sobieski, op. cit., s. 111.

<sup>30</sup> M. Ś. Marchocki, op. cit., s. 93: „stad zaraz posłani byli posłowie do wojska pod Smoleńsk: pan Zborowski i pan Struś, i niektórzy insi. Byłem i ja do króla Jmci, oddając mu znaki zwycięstwa bitwy kłuszyńskiej, więc i to, że owi, co byli w gródku, ośm tysięcy wojska moskiewskiego na imię królewicza Jmci chrest całowali”.

<sup>31</sup> Rps Rac. 33. k. 158–159; przedrukowany ostatnio przez Martę M. Kacprzak: *Sprawa Smoleńska. Z literatury okolicznościowej pierwszej połowy XI II wieku. Ze zbiorów Archiwum Narodowego Szwecji Skoklostersaunlingen*, wyd. M. M. Kacprzak, Warszawa 2006 (Polonika w Zbiorach Archiwum Narodowego Szwecji t. 2), s. 39–40.

i jego dowody<sup>32</sup>. Obiecuje nagrodę za poniesione trudy i daje nadzieję na przychylnie rozpatrzenie, po naradzie z senatorami, postulatów rycerstwa. Jednak podstawowym celem oratora jest pochwała rycerskiego czynu. W egzordium jest to laudacja czynu rycerskiego w ogóle, która następnie zostaje odniesiona do postawy żołnierzy spod Kłuszyna, i dalej to oni i ich dowódca stają się przedmiotem bezpośredniego wywyższenia. Już na początku sięgnął mówca po znany z epiki heroicznej topos „czynów trzeba, nie słów”<sup>33</sup>:

Jeśli które dzieło na świecie, jako rycerskie rzeczy samej potrzebuje. Bo w nim i subtelne przemyśli, i wymyślne fortele, i naodważniejsze serce, dokąd rzecz nie przystąpi — nic nie sprawi; ręki tu trzeba, która sprawy tej serce i siłę rzeczą samą oświadcza. [...] A rzecz, która nie słów potrzebuje, bo sama od siebie mówi, spraw swych i ręku w[asz]m[os]ciów godna, a sławie Je[g]o K[rólewskiej] M[ości] i narodów naszych przystojna<sup>34</sup>.

Tonację heroiczną podkreśla również wprowadzenie sentencji z Plutarcha<sup>35</sup> i jej parafraza służąca amplifikacji:

By on był teraz, co *exercitum cervorum duce leone* kiedyś chwalił, widział tę rąk waszych robotę, ujrzałby był, jako dowodzi *exercitus leonum duce leone*, ujrzałby był, jako nierówno smarowniej rzecz idzie, gdy lew, gniazdo swe prowadząc, ów — rozumem i sercem prowadzi, a ci — męstwem i dziełem dowodzą [k. 158 v.]

Każdy z rycerzy przez symbolikę lwa zostaje więc zrównany z męstwem Achillesa. Dla wyolbrzymienia chwały zwycięstwa Kryski wykorzystuje zresztą cały zestaw pochwalnych toposów: przeciwstawia wicłość jedności („tak wiele cudzych nacyj [...] w jedną godzinę zwyciężyć”), powołuje się na świadectwa narodów, wprowadza definicje doskonałej śmiałości, cnoty i miłości (nadając im silne nacechowanie emocjonalne przez *interrogatio*). Najogólniej spełnia wszelkie wymogi w zakresie inwencji i elokucji mowy przynależnej do *generis demonstrativi*, służącej utwierdzeniu wspólnych wartości i dostarczającej słuchaczom przeżyć estetycznych.

<sup>32</sup> *Ibidem*, s. 40: „I lubo to J[ego] K[rólewska] M[os]ć. Pan nasz M[i]łościwy]. Panu Bogu wszystko oddawać i przypisować raczy, lubo sprawiedliwości swej przed tronem Je[go] świętym zawsze ufał, sprawę jednak i staranie Je[go] M[os]ci P[ana] Hetmana, dzieło i męstwo w[asz]m[os]ciów wdzięcznie przyjmuje, przyjmować, mówić, tak przewagę hetmańską, jako odwagę w[asz]m[os]ciów jednakową wdzięcznością raczy, przyjmując to, które pod nogi J[ego] K[rólewskiej] M[os]ci]. Pana swego, kładzicie, wojskać wprawdzieć nieprzyjacielskiego skory, ale świeże męstwa w[asz]m[os]ciów świadectwo...”

<sup>33</sup> Na przykład pobudkę wojenną w *Iljynie chocińskiej* Chodkiewicz rozpoczyna słowami:

Pole, mówię, nie słowa, nie cześć parę dźwięki.  
Ale kocha roboty bohatyrskiej ręki.

<sup>34</sup> Rps Rac. 33, k. 158.

<sup>35</sup> Por. objaśnienia w: *Sprawa Smoleńska...*, op. cit., s. 115.

Oracja przy oddawaniu znaków zwycięstwa znana była oratorstwu sejnowemu. To zwykle na sejnowym *theatrum* po oddawaniu zdobycznych nieprzyjacielskich chorągwi odbywało się dziękowanie hetmanom i rycerstwu w imieniu króla i stanów Rzeczypospolitej<sup>36</sup>. Do takich tryumfów nawiązywała też najsłynniejsza chyba, wielokrotnie opisywana i niezwykle widowiskowa uroczystość: oddawanie przez Stanisława Żółkiewskiego carów Szujskich podczas sejmu 29 października 1611 roku<sup>37</sup>. W relacji Samuela Twardowskiego we *Władysławie II* pojawia się charakterystyczne pytanie retoryczne:

Rzecz li była podobna kiedy być widzianej  
Scenie u nas takowej, że, który tyrani  
Przeszedł wszystkie daleko ostatniej półmocy,  
Stał jako otarzony i nie o swej mocy  
Przed majestatem?<sup>38</sup>

Być może nawiązał tu epik do znanej mowy Feliksa Kryskiego, którą odpowiadał on i dziękował hetmanowi, rozpoczynającej się od słów: „Ceremonia ta, miłoścyw panie hetmanie, jeśli kiedy w Polsce na tym placu bywała...”. Gdyby nawet tak było, to nie byłoby to pierwsze takie skojarzenie i pierwsze oddawanie carów Szujskich. Wcześniej ceremonia oddawania przekazanych Żółkiewskiemu Szujskich miała bowiem miejsce w obozie pod Smoleńskiem po powrocie hetmana z Moskwy (po 9 listopada 1610 roku)<sup>39</sup>. Z prawdopodobnie kilku towarzyszących uroczystościom oracji zachowała się *Przemowa do K[róla] Je[go] M[ości] Zygmunta III od wojska przy oddawaniu Szujskiego pod Smoleńskiem przez Pa[na] Krukienickiego*<sup>40</sup>. I w tym wypadku w ramy mowy poselskiej została wpisana przede wszystkim pochwała rycerstwa. Posel wojskowy przez nagromadzenie argumentów konsekwentnie dowodził tegoż rycerstwa „stateczności” i „ochoty do służb pańskich”, a więc jednocześnie gloryfikował sa-

<sup>36</sup> Np. *Dziękowanie K[rólowi] J[ego] M[ości] przez Je[go] M[ości] [Pana] Podkanclerzego Koronne[go] Je[go] M[ości] Pani Hetmanowi Lit[ewskiemu] za wiktoria parnawską*. rps Litewskiego Państwowego Archiwum Historycznego 1135, op. 2/40, k. 207–207 v.

<sup>37</sup> Zob. J. Byliński, *Sejm z roku 1611*, Wrocław 1970, s. 153–157.

<sup>38</sup> S. Twardowski, *Władysław II*..., Leszno, druk. D. Vetter, 1649, s. 38–39 [podkr. M. B.].

<sup>39</sup> W *Diariuszu drogi*..., s. 193, odnotowano 9 listopada 1610: „JM pan hetman koronny do obozu KJM wjechał, przeciwko niemu JM panowie senatorowie naszy wszyscy, dworzan siła KJM wojska część większa wyjechała. Wita JM pan kanclerz litewski imieniem wszystkich i *honorificentissime* go do stanowiska doprowadzili. Współ Wasila Szujskiego, który był carem, przyprowadzono”. I hetman witał króla następnego dnia. 11 listopada poselstwo od wojska sapieżyńskiego miał Stefan Kazumiński, natomiast 13 listopada „Poselstwa od rycerstwa z stolicy przed KJM odprawowały się”. 26 listopada więźniów odesłano do Mohilowa: „on [Żółkiewski — M. B.] je pod Smoleńsk do obozu wprowadził i KJMci prezentował a wrych[lo?] *ex senatus consulto* kazano ich na zatrzymanie odesłać do Polski”.

<sup>40</sup> Rps Ossol. 647, k. 13–14. O samym mówcy niewiele wiadomo. A. Boniecki podaje tylko, że Wincenty Krukienicki podpisał z województwem ruskim elekcję Władysława IV. Z zachowanych w rękopisach mów Krukienickiego wynika, że był on postacią w wojsku cenioną, kilkakrotnie bowiem sprawował poselstwa do króla, np. po spaleniu aktu konfederacji wojskowej, na elekcji Władysława IV wypowiadał się przeciw rozdawaniu godności młodym przedstawicielom możnych rodów z pominięciem zasłużonych żołnierzy, powiedział wtedy o sobie: „Od młodości mojej aż do tego siwego włosa samego Rz[eczy]p[ospo]l[itej] Ojczyźnie swojej w wojsku służąc...” [k. 11].

mego władcę. Znalazło się wśród nich wspomnienie o walkach z postronnymi nieprzyjaciółmi, ale i przywołanie wydarzeń rokoszowych<sup>41</sup>. Wieńczy jednak to nagromadzenie, szczególnie starannie opracowane przez użycie anafor, paronomazji i wyrównanie członów, przedstawienie wyprawy moskiewskiej:

Świadkiem jest stateczności naszej stateczne w ustawicznych pracach dotrwanie, świadkiem powolności skromnie w niedostatku upominanie placej, świadkiem ochoty wielkie nasze utraty podjęte na służbie W[aszej] K[rólewskiej] M[ości], świadkiem i krew braciej naszej wylana na oświadczenie tej ochoty naszej. Świadkiem J[ego] M[ość] P[an] Hetman, wódz nasz, któremu jeśli kiedy co na tej ochocie zeszło, niechaj da W[aszej] K[rólewskiej] M[ości] sprawę. Świadkiem na koniec tak zacne *insignia* sławnego zwycięstwa, które P[an] Bóg dał za szczęściem W[aszej] K[rólewskiej] M[ości] przez odwagę J[ego] M[ości] P[ana] Hetmana, a dzielność tego cnego rycerstwa pod nogi majestatu W[aszej] K[rólewskiej] M[ości], P[ana] N[aszego] M[iłościwego]. Który kiedy hetman i które rycerstwo kładli pod nogi królom polskim, panom swoim tak zacne łupy zwycięstwa swego? Oddana albowiem jest armata, oddane chorągwie, oddany hetman, oddany gubernator wszystkiej ziemi, oddany na koniec pan ze wszystkim państwem swoim. Zaprawdę pierworodne zwycięstwo dał P[an] Bóg narodowi naszemu za szczęśliwym panowaniem W[aszej] K[rólewskiej] M[ości], P[ana] N[aszego] M[iłościwego [k. 13 v.].

Anafora „świadkiem jest” nadaje amplifikacji szczególnie uroczysty charakter. Zacierają ona bowiem przez swą powtarzalność granice między użyciem słowa literalnym, argumentem ze świadectwa (tutaj autorytet hetmana) i figuralnym. Figura myśli opisywana przez Sarbiewskiego jako interpretacja

ma na celu uczynienie czegoś bardziej wyraźnym przez to, że prawda znajduje pewne potwierdzenie w świadectwach rzeczy niemych<sup>42</sup>.

Krew, insignia zwycięstwa, świadczące na chwałę rycerstwa, przez swą niezwykłość jeszcze lepiej służą amplifikacji. Natomiast podsumowujące pytanie retoryczne, przez zaprzeczenie, by kiedykolwiek wydarzyło się coś podobnego, stosuje ten sam schemat wyniesienia niezwykłości zwycięstwa, który będzie towarzyszył spektaklowi oddawania Szujskich na scenie sejmowej.

Zakończenie mowy to powrót do istoty poselstwa: „oddawszy to, co dobrzy służdy panu powinni”, rycerze przymawiają się o królewską łaskę i nagrodę. Stała obecność motywu na-

<sup>41</sup> „[...] ale na koniec i tam, gdzie miłością braterską, gdzie straganem wolności (którą wielkim skarbem od przodków naszych zostawiona jest nam) od służb W[aszej] K[rólewskiej] M[ości], P[ana] N[aszego] M[iłościwego] oderwać nas chciano, oświadczyliśmy krwią swoją stateczność naszą, stanąwszy za powodem J[ego] M[ości] P[ana] Hetmana, wodza swego przy dostojności W[aszej] K[rólewskiej] M[ości], P[ana] N[aszego] M[iłościwego)” [k. 13 v.].

<sup>42</sup> M. K. Sarbiewski, *O figurach myśli*, w: idem: *Wykłady poetyki*, t. S. Skimina. Wrocław 1958, s. 211.

grody w oficjalnych wypowiedziach wojskowych legatów to nie tylko element formuły odwołującej się do roli łaskawego króla — w Rzeczypospolitej rozdawcy chleba dla dobrze zasłużonych — ale też jeden ze śladów wagi spraw pieniężnych, narastania problemów płacy dla wojska. Znajdowały one wyraz w relacjonowanych przez pamiętnikarzy zaburzeniach w obozie królewskim (np. 20 sierpnia 1610 roku wojsko odmówiło pójścia do szturm), ale też w języku oficjalnych dialogów władcy w poddanyimi. Śladem tej znacznie mniej widowiskowej, ale jakże ważnej swady wojennej są dwie mowy: *Rzecz do rycerstwa*<sup>43</sup> i *Dziękowanie rycerstwu pod Smoleńskiem, że trwali bez pieniędzy*<sup>44</sup>. Obydwa wystąpienia to wypowiedzi w imieniu króla, prawdopodobnie Feliksa Kryskiego. W pierwszej mowie wyjaśnieniom dotyczącym opóźnienia wypłaty żołdu i podziękowaniom za „potrzebną dyskretią” towarzyszy odrzucenie prośby wojsk o porównanie ich z uczestnikami zwycięstwa kłuszyńskiego i wypłacenie dodatkowej ćwierci. W polemicznym fragmencie wystąpienia orator uciekł się nawet do erystycznego zastosowania *retorsio argumenti*. Odrzuceniu prośby towarzyszy bowiem następujące, niezbyt pochlebne dla wojsk pod Smoleńskiem, uzasadnienie:

A słusznie, bo kto z kim nie rad by partycypował, uchowaj Boże, w niesławie, kto by z kim nie chciał komuniować w szkodzie i w nieszczęściu, po co napierać się tego ma, co on za przewagą swą, za niebezpieczeństwem swoim z łaski pański bierze [k. 200–200 v.].

Jak wskazuje treść i miejsce oracji w kopiariuszu, została ona wygłoszona pomiędzy 14 września a 24 października 1610 roku. Natomiast krótkie dziękowanie za trwanie na służbie, w którym mowa o długich „traktatach i targach” z nieprzyjacielem, nędzy i niedostatkach polskich wojsk, można by sytuować na przelomie listopada i grudnia 1610 roku<sup>45</sup>. Targom z wojskiem towarzyszyły zresztą nie tylko królewskie podziękowania. 7 lipca 1610 roku

JM pan podkanclerzy koronny imieniem KJM *in frequentia* rycerstwa przy KJM mowę miał do żołnierzy, prosząc i napominając. aby stateczni na posłudze JKM byli<sup>46</sup>.

Bezpośrednio z atakami na Smoleńsk wiążą się dwie mowy: opublikowana niedawno przez Martę Kacprzak *Adhortacja rycerstwa pod Smoleńskiem do szturm* i *Dziękowanie rycerstwu po uzięciu Smoleńska*. Obydwie zostały wypowiedziane w imieniu Zygmunta III. O przypisaniu dziękowania Kryskiemu decyduje świadectwo Stanisława Kobierzyckiego, który, opisując uroczystości towarzyszące zdobyciu Smoleńska, przekazał treść mowy kasztelana kamienieckiego Jakuba Potockiego wieszającej królowi zwycięstwa, i informację, że odpowiedział imieniem króla podkanclerzy. Porównanie treści *Dziękowania...* ze streszczeniem gratulacji

<sup>43</sup> Rps Rac. 33, k. 199–200 v.

<sup>44</sup> Rps BK 324, k. 71; Ossol. 207, k. 45 v.–46.

<sup>45</sup> Wojsko nie chciało wtedy podjąć szturm aż do porównania w zapłacie z wojskiem, które pozostawało w Moskwie — por. *Diariusz drogi...*, s. 198.

<sup>46</sup> *Ibidem*, s. 157.

jednoznacznie wskazuje, że jest ono właśnie oracją towarzyszącą zdobyciu miasta, wygłoszoną 14 czerwca 1611 roku. Natomiast umieszczenie adhortacji w kopiariuszu zawierającym niemal wyłącznie mowy Kryskiego czyni i w tym wypadku jego autorstwo wielce prawdopodobnym. Trzeba się zgodzić z edytką napominania do szturmów, że treść mowy nie wskazuje konkretnego jego momentu, jednak umieszczenie zapisu napominania w konsekwentnie chronologicznie uporządkowanym zbiorze dokumentów moskiewskich pozwalałoby związać przemowę raczej z jesienią 1610 roku.

*Adhortacja rycerstwa do szturmów...* to wyjątkowo zachowany dokument funkcjonujący w XVII w. nie tylko na kartach poematów i kronik bojowej pobudki. I znów nie jest to na pewno ślad jedynej ekshortacji, jaka wygłoszona została podczas wyprawy. I sam Żółkiewski, i Samuel Maskiewicz pozostawili w swych relacjach świadectwo, że walkę pod Kłuszynem poprzedziła wygłoszona przez wodza mowa zagrzewająca rycerzy<sup>47</sup>. Smoleńska adhortacja niewątpliwie nawiązuje do opisanego przez retorów i szeroko praktykowanego zarówno w literaturze, jak historiografii już od czasów starożytnych, wzorca pobudki<sup>48</sup>. Znalazło się w niej przede wszystkim ukazanie sprawiedliwych przyczyn wojny, leżących w zdradzieckim zagarnięciu Smoleńska, w złamaniu przez Szujskiego przymierza, wreszcie w dotyczącej wszystkich pomście za „krew braci naszej”. Są to motywy znane z pism ulotnych wspierających politykę królewską<sup>49</sup>, choć w tym momencie raczej współtworzące perswazję emocjonalną, charakterystyczną dla ekshortacji. Szczególnie ostatni argument, jak zauważyła Marta Kacprzak, aluzyjnie przywołujący słowa *Biblii*, odwołuje się do zbiorowych emocji opartych na idei braterstwa stanu szlacheckiego<sup>50</sup>. Językiem bojowej pobudki posługuje się królewski orator także wtedy, gdy powołuje się na „zwykłą przewagę i męstwo doświadczone” rycerstwa i przeciwstawia mu pomniejszenie sił nieprzyjacielskich:

trwoży nieprzyjaciel, który bardziej uporny niżli mężczy, wtleją mury, które bardziej pozorne niżli potężne [k. 201 v.];

<sup>47</sup> „Gdy już tak wojsko stanęło w sprawie, objeżdżając pan hetman od hufu do hufu animował swoich, ukazując, jako *necessitas in loco, spes in virtute, salus in victoria*, i kazał uderzyć w bębny, w trąby do potkania” (S. Żółkiewski, op. cit., s. 77). Por. A. Sajkowski, *Słowo żywe w kulturze politycznej dawnej Polski (Sejmy, sejmiki, wyprawy wojenne, poselstwa)*, w: *Kultura żywego słowa w dawnej Polsce*, red. H. Dziechcińska, Warszawa 1989, s. 147–148; M. Barłowska, *Ekscytarz Chodkiewicza w „Wojnie chocimskiej” Władawa Potockiego. Powinowactwa literackie i rzeczywiste*, „Barok. Historia — Literatura — Sztuka” 2001, nr 1, s. 80.

<sup>48</sup> Omówienie tej tradycji: *ibidem*, s. 82 i nast.; R. Krzywy, „Sposób zawołanych hetmanów...” *Mowa Chodkiewicza z II księgi „Wojny chocimskiej” Władawa Potockiego — konstrukcja, zaplecze inwencyjne, wymowa ideowa*, „Roczniki Humanistyczne”, t. 49, 2001, z. 1, s. 127–145; M. Kuran, *Z problematyki ceremoniału rycerskiego w epice historycznej i heroicznej XI II w. Zachęta do ofiarnej walki oraz hold kapitulacyjny*, w: *Rytuał. Język—religia*, op. cit., s. 316–319 (nie można się jednak zgodzić z tezą Autora — s. 317 — że *exhortatio* należy do *genus demonstrativum*, wyraźnie bowiem jest zachętą, reprezentującą rodzaj doradczy, w której oczywiście nadrzędnemu celowi podporządkowana jest topika pochwały i nagany).

<sup>49</sup> Zob. J. Maciszewski, op. cit., s. 176.

<sup>50</sup> Aluzja do biblijnych słów Boga do Kaina: „Krew brata twego głośno woła ku mnie z ziemi!” (Rdz 4, 10); *Sprawa Smoleńska...*, op. cit., s. 111.



są wiadomości, że i nieprzyjaciół nie tak, jako pokazuje, śmiały, i miejsce nie tak, jako się zda, straszne, sama rezolutia zwycięstwo w ręce poda [k. 202].

Argumentem zachęcającym do boju było wskazywanie korzyści, jakie on przyniesie. Były to przede wszystkim wniosły zapewnienia o sławie i dotrzymaniu wierności przodkom, ale też ukazywanie czysto materialnego zysku w postaci czekających w obozie nieprzyjacielskim łupów. Szczególnie ten drugi sposób przekonywania został tu rozwinięty:

A nie zwycięstwo tylko, ale i daleko słynącą sławę narodom naszym przyniesie i w[asz]m[oś]ciom spodziewanie korzyści, ponieważ stąd Ojczyźnie tylko a w[asz]m[oś]ciom wszystko w pożytek pójdzie. W[asz]m[oś]ciów tych upornych ludzi dostatki czekają, rozszerzy się ręka J[ego] K[rólewskiej] M[ości] w rozszerzonych granicach, sporzej nagradzać będzie przeważne dzieła w[asz]m[oś]ciów [k. 202].

Ekshortacja to mowa ze swej natury gwałtowna, mająca poruszyć silne emocje i zmobilizować do działania wolę żołnierzy, co opisywano metaforycznie jako niecenienie ognia w sercu słuchaczy. Temu służyło między innymi ukazywanie momentu bitwy jako chwili decydującej o życiu i śmierci, ocaleniu bądź obronie podstawowych wartości. Na tym tle zdefiniowanie sytuacji przed smoleńskim szturmem wypada błado. Oto zapalicy rycerzy do boju powinno zniechęcenie długim oczekiwaniem. To od powołania się na nie zaczyna się oracja:

Baczyć to J[ego] K[rólewska] M[ość, nasz M[iloś]ciwy Pan, wybornie raczy, że szlacheckie animusze w[asz]m[ościów] i mężne serca tak długim jakoby proznowaniem pod tymi murami obrzydliwy się [k. 201–201 v.].

I podobnie się kończy:

Żądać tedy i po wtóre raczy, abyście w[asz]m[oś]ciowie to utesknienie swoje, które dotąd przy J[e]g[o] K[rólewskiej] M[ości] ponosiliście, ochotną mężnych rąk robotą i sobie, i Panu swemu nagrodzili [k. 202].

Wydaje się, że przypomnienie tych negatywnych przecież doświadczeń i związanych z nimi emocji niezbyt dobrze służy zagrzewaniu bojowego ducha. Na to osłabienie zdecydowanego tonu i gwałtowności towarzyszącej wezwaniom pobudkowym wpływa również obecność w adhortacji tłumaczeń i wyjaśnień, jakich władca nawet w tym decydującym momencie nie skąpi swemu wojsku:

Lubo to ani z przyczyny urzędników J[ego] K[rólewskiej] M[ości] a pogotowiu nie z samego J[ego] K[rólewskiej] M[ości] poszło, ale raczej za przypadającymi konsyderacjami, za potrzebnymi traktatami, za napadającymi wiadomościami, a najwięcej oczekawając, aby ten uporny naród nad sobą się raczej upamiętał, niżliby miał na ostrość szabli polskiej przyjąć [k. 201 v.].

Na koniec dodane zostaje jeszcze jedno wyjaśnienie, które choć ozdobione zachętą, rozwija ten sam, obcy ekshortcie ton tłumaczeń, rozwiewających wątpliwości, na które w niej nie powinno być miejsca:

Podaje też i to J[ego] K[rólewska] M[ość] do wiadomości w[asz]m[ość]ciów, wdzięcznie to czekanie przyjmując, któreście żołdu swego wytrwali, że zapłatę w[asz]m[ość]ciom Pan Podskarbi Koronny nie tylko obmyślił, ale odliczył, a nie tylko odliczył, ale i w drogę prawie posłał, aby nic w tej mierze nie w[ś]ciągało, jeśli by co serce szlacheckie od widomej sławy cofać kiedy miało [k. 202].

Tłumaczenie takie, raz jeszcze dowodzące zadowolenia się kwestii finansowych w oficjalnym języku „rycerskiej służby”, osłabia wyraźnie pewność przekonania o wysokiej, duchowej jedynie motywacji rycerstwa, która miała być podstawowym wymiarem zachęty do boju.

Wątpliwości może też budzić kreacja retorycznego podmiotu. Naturalną konsekwencją wypowiedzianą zachęty przez króla jest skomplikowanie sytuacji komunikacyjnej. Orator, mówiąc „od J[ego] K[rólewskiej] M[ości]”, musi używać form trzeciej osoby. A towarzyszą jej jeszcze formy grzecznościowe. Stale powtarzanie zwrotu „J[ego] K[rólewska] Mość raczy” ma podkreślać znaczenie woli samego monarchy, ale jednocześnie osłabia kategorię wypowiedzi. Król jako ostateczny nadawca zachęty do szturmowania pozostaje osobą wpisaną w wyznaczoną monarcharską rolę. On „wzywa”, „żąda”, obiecuje łaskę, ale podczas bitwy „na to patrzeć będzie”. Role nadawcy i wodza są więc wyraźnie rozdzielone, nie adresuje do wojska pobudki „zawołany hetman”, ale pozostający obok bezpośredniego starcia monarcha. Nie może więc zostać wykorzystana niezwykle ważna linia ekshortacyjnego dowodzenia: powoływanie się na własny przykład i zapowiedź mężnej postawy w boju. Co prawda, sytuacja taka znana jest z literackich realizacji eksporty; na swoje wojska będzie patrzył i tym je zachęcał Władysław IV w poemacie Twardowskiego czy Osman w *Transakcji wojny chocimskiej*, ale na pewno jest to słabszy, pozbawiony istotnego elementu heroicznej konwencji wariant bojowej pobudki. W *Adhortacji*... wymowę zachęty osłabia coś jeszcze.

Żądać tedy Je[g]o K[rólewska] M[ość] i [od] w[asz]m[ość]ciów p[anów] pułkowników swych z rotmistrzami, i wszystkiego rycerstwa swego raczy, abyście w[asz]m[ość]ciowie na dzień szturmowi naznaczony każdy według serca szlacheckiego w oczach Je[g]o K[rólewskiej] M[ości], Pana swe[g]o, to pokazał, czym by rad i w kronikach, i u Pana swe[g]o wiecznie sływał [k. 202].

Mowa pobudzająca do boju powinna pojawić się przed bitwą, to sytuacja tuż przed starciem wpływa przecież w decydujący sposób na jej charakter. Nie wiadomo, kiedy ostatecznie *Adhortacja*... pod Smoleńskiem została wygłoszona. Pewne jest jedno, skoro mowa o „dniu szturmowi naznaczonym”, nie było to tuż przed atakiem.

Szturm na Smoleńsk przeprowadzony 13 czerwca 1611 r., po niemal dwóch latach oblężenia twierdzy, okazał się w końcu skuteczny. Kończąc swój pamiętnik, Stanisław Żółkiewski

zapisał: „Podziękowawszy Panu Bogu, król jegomość żołnierzom też dziękował”<sup>51</sup>. Ten krótki komentarz hetmana można uznać za podstawowy plan dyspozycji *Dziękowania rycerstwu po wzięciu Smoleńska*. We wstępnej części swego wystąpienia podkanclerzy Kryski rozwinął bowiem myśl o Bożej wszechmocy, której jawnym dowodem jest zdobycie Smoleńska. Kolejny też raz, nawiązując do mowy Jakuba Potockiego, uznał zwycięstwo Zygmunta III za dowód sprawiedliwości i sprzyjania Bożej Opatrzności:

czym jaśnie pokazał i sprawiedliwość Ojczyzny naszej i szczyrość J[ego] K[rólewskiej] M[ości], którą Rz[ecz]p[ospo]lita idzie, że włości zdradą przodkom J[ego] K[rólewskiej] M[ości] odjęte nie przy gospodarach moskiewskich z traktatów, ale przy królach polskich przez miecz mieć chciał. Jemu tedy jako w[asz]mośc[iowie] słusznie przypisujecie, tak J[ego] K[rólewska] M[ość] winne dzięki oddawać raczy, że i możności swej w osobie J[ego] K[rólewskiej] M[ości] przykład na świat podał, i dufającego sobie błogosławić raczył pomażać swego<sup>52</sup>.

Natomiast drugą część swej mowy poświęcił pochwalę rycerstwa, podkreślając, że złożyło ono dowody męstwa „w oczach pana swego”. W tym też miejscu ujawnił cały oratorski kunszt, wyliczając rzeczy i czyny (anafory zawierające czasowniki dokonane) uzyskał dobitność relacji, a wprowadzając pominięcie i sumującą *percursorio*, zasugerował nieograniczoność pochwały:

Ale i W[asz]m[ości] przy tym piczołowanie, praca, przemysł, przewaga, męstwo godne i przystojnej od pana swego wdzięczności. Wytrwaliście teskliwy na jednym miejscu przy panie swym niewczas, przetrwaliście upornego nieprzyjaciela, a przetrwaliście go nie tym, abyście go wygłodzić mieli, ale niepodobną ręk swoich robotą. Doszliście niestrwożonymi sercami swymi wysokich, gładko murowanych oblanków, wysadziliście subtelnym przemysłem, w których oni ufali, mury, opakowaliście żywą siłą głęboko rzucone wały. A czyniliście to w oczach pana swego tak ochotnie, że przodku uznać trudno miał, o jeden raz wodzowie, o jeden raz towarzystwo, o jeden raz wszyscy sławy pana swego mężnie dźwigali. Prózno szerzyć, niechaj największy nieprzyjaciel J[ego] K[rólewskiej] M[ości] i narodów naszych pojrzy, pozna po sprawie, co i jakiego serca ludzie robili. Ja śmieie rzekę, żeście odważne mózgi odwagą uporną serca, męstwem znieśli upornym [k. 46 r.].

Zapewnieniom o królewskiej łasce i nagrodach dla zdobywców Smoleńska towarzyszyły jeszcze dwie indywidualne pochwały. Pierwsza z nich dotyczyła kawalera maltańskiego, Bartłomieja Nowodworskiego, którego zasług w walkach o miasto nie „przepomniała” chyba

<sup>51</sup> S. Żółkiewski, op. cit., s. 118.

<sup>52</sup> Rps BK 324, k. 46 r.

żadna relacja<sup>53</sup>. W drugiej, wśród tych, co odnieśli rany i którym król obiecywał swą opiekę, przypomniany został Gorecki, rotmistrz w pułku Aleksandra Zborowskiego, śmiertelnie ranny podczas ostatniego szturm<sup>54</sup>.

Dziękowanie od króla rycerstwu pod Smoleńskiem było ściśle związane z ceremonią holdu pokonanych obrońców miasta. Ślad tego związku pozostał w oracji:

Wdzięcznie tedy J[ego] K[rólewska] M[ość], Pan nasz Miłościwy to przyjmować od W[asz]m[ościów] raczy; sprawę porządną od tych, którym ta impreza zlecona była, męstwo od rycerstwa, a wspólnie od wszystkich korzyść dzielności. Przyjmuje te żywe dzieła W[asz]m[ościów] łupy: archiepiskopa głowę tych tu-tecznych kościolów, wojewody a upornego odważnych obleżeńców wodza, kłotki otwarte, zamek wolny i niepodobne do dobycia mury [k. 46 v.].

Uroczystość ta była jedynie początkiem propagandowego wyzyskania zdobycia Smoleńska jako tryumfu Zygmunta III. Sceny oddawania jeńców miały w tej kreacji króla niebagatelne znaczenie. W Zamku Królewskim w sali senatu znalazły się dwa wielkie malowidła historyczne Tomasza Dolabelli. Jedno przedstawiało w postaci kronikarsko ujętej zbiorowej sceny zdobycie Smoleńska, drugie — przedstawione „*ad vivum*” oddawanie Szujskich na sejmie<sup>55</sup>.

Dopełnieniem obrazu oratorstwa z obozu pod Smoleńskiem powinny być dość liczne mowy żałobne. Jednak tylko jedna, mowa po śmierci Jana Potockiego, wojewody braclawskiego została ściśle określona: „do J[ego] K[rólewskiej] M[ości] pod Smoleńskiem”. Jest to jednak oracja, którą trudno przypisać do jakiegś znanej odmiany oratorstwa pogrzebowego. Została ona wygłoszona przez Feliksa Kryskiego jako przyjaciela rodziny w imieniu pozostałych Potockich. Wypełnia ją typowe dla mów żałobnych połączenie oplakiwania i pochwały, w której zmarły dowódca został przedstawiony przede wszystkim jako wierny do końca sługa króla, ale i żołnierz:

Na mizerną deszczkę nieużyta śmierć wzięła go, zgwałciwszy potęgę i nieszanującego się żołnierza, odważnego pułkownika i przeważnego wodza. Nie darmo powiadają, że luzna, bo w żrzenicę ugadza, nie darmo bujna, bo i potrzebom monarchów nie wygadza<sup>56</sup>.

Jednak zakończenie mowy, skierowane wprost do władcy, jest raczej uroczyste składaną obietnicą, że krewni będą szli „jego gościńcem”. Być może więc najważniejsze są ostatnie słowa, będące także istotną deklaracją polityczną:

<sup>53</sup> Por. M. Barłowska, *Jakub Sobieski pamięci wielkiego kawalera, Bartłomiej Nowodworskiego*, Szczecin 2006, s. 12.

<sup>54</sup> „Chciał był pan Gorecki rotmistrz, który tam z panem starostą felińskim był, kusić się; ale sposobu nie było wejścia. I sam ten rotmistrz Gorecki tam postrzelon. Jedem tylko Moskwiciem wystrzelil i od tego postrzału umarł” (S. Żółkiewski, op. cit., s. 118).

<sup>55</sup> Zob. W. Tomkiewicz, *Dolabella*, Warszawa 1959, s. 18–19.

<sup>56</sup> [F. Kryski]: *Mowa na pogrzebie Je[go] M[ości] P[ana] wojewody braclaw[skiego]*, rps Ossol. 207, k. 336.

Ostatek łasce W[aszej] K[rólewskiej] M[ości] i uważnemu baczeniu wrodzonej dobroćliwości poruczając, sami siebie z tym wszystkim, co miłszego mają i ono grono rycerstwa zawsze pod regimentem i chorągwią jego R[zeczypospolitej] i W[aszej] K[rólewskiej] M[ości] służące mi[łoś]ciwej i powinnej ochronie W[aszej] K[rólewskiej] M[ości] oddają [k. 336 *v.*].

Jak wiadomo, po odejściu hetmana Żółkiewskiego dowództwo objął brat zmarłego, Jakub Potocki. Okoliczność wyrażenia żalu po zmarłym mogła więc być okazją do oficjalnego zadeklarowania dalszego trwania u boku króla.

Typową sytuacją, której w obozie towarzyszyły mowy żałobne, było uroczyste wyprowadzanie ciał zmarłych rycerzy. Uczestnikom ceremonii należało się w takich okolicznościach choćby podziękowanie od rodziny. Zapewne liczniejsze przemowy towarzyszyły eksportacji do Ojczyzny ciała księcia Romana Rożyńskiego, 21 czerwca 1610 roku:

Które nazajutrz do Polski *honorifice* i dość *pompose* wyprowadzono, bo też KJM przez posła swego, JM pana podkanclerzego koronnego ten akt uihonestować [kondekerować] raczył, a JM panowie senatorowie, rotmistrzowie i znaczne rycerstwo gromadą aż za obóz wyprowadzili<sup>57</sup>.

Nie udało się jednak odnaleźć nawet tej wygłoszonej przez Kryskiego mowy. Pod Caro-  
wym Zamieściem zginął Marcin Wejher:

Ten bywszy nabożnym tegoż dnia i zabiwszy kilku na harcach, z działa w jagodę postrzelon zarazem umarł i ciała dostać nie można, bo pod samą bramę ich podjechał beł<sup>58</sup>.

Ciało jego odzyskano dopiero po kilku tygodniach, po zdobyciu gródka<sup>59</sup> i 27 października 1609 r. „do Polski z obozu wyprowadzono”<sup>60</sup>. Dopiero z pogrzebu zachowała się mowa Feliksa Kryskiego przy wyprowadzeniu ciała z podziękowaniem od braci, którzy „żałosny, ale sławny znak swego męstwa do domu odwożą”, „żeście się nie lenili za niepotrzebnym prochem towarzysza swego iść”. Z kolei w heroicznej, poetyckiej wizji Kaspra Miaskowskiego zapisana została droga do Ojczyzny Wojciecha Gajewskiego, którego „w szaniach nieopatrznie stojącego, z hakownicy w gardło postrzelono, że na tym placu został i skonał” i którego ciało wyprowadzono z obozu dziesięć dni później, 27 października 1609 roku<sup>61</sup>. Poświęcone pamięci rycerza oracje zachowały się tylko z pogrzebu w Poznaniu: *Na pogrzebie P[ana] Wojciecha Gajewskiego, starosty ujskiego dziękuje P[an] Wojciech Miaskowski, dworzanin J[ego] K[rólewskiej]*

<sup>57</sup> *Diarusz drogi...*, s. 150.

<sup>58</sup> *Ibidem*, [Wiadomości spod Smoleńska], s. 252–253.

<sup>59</sup> M. Ś. Marchocki, op. cit., s. 101.

<sup>60</sup> *Diarusz drogi...*, s. 88.

<sup>61</sup> K. Miaskowski, *Kalliope Polska na śmierć Wojciecha Gajewskiego*, w: idem, *Zbiór rymów*, wyd. A. Nowicka-Jeżowa, Warszawa 1995; wizję tę jako epicki rys trenu scharakteryzowała T. Banaś, *Tren polityczny i funeralny w poezji polskiej lat 1580–1630*, Katowice 1997, s. 114.

*M[ości] i Tenże na przeprowadzeniu tegoż ciała przez Poznań*<sup>62</sup>. Jednak wszystkie te mowy należą nie do sceny wojennej pod Smoleńskiem, lecz rozgrywającego się już zupełnie gdzie indziej, pogrzebowego *theatrum*, na którym długo jeszcze po zakończeniu walk pojawiały się wspomnienia tego epizodu wojny moskiewskiej, przywoływane przy okazji głoszonych nad grobem pochwał ludzi kiedyś w niej uczestniczących.

Jak w każdym badaniu nowej sprawy, przywołując w sukurs odwieczne zalecenia retoryki, trzeba się na razie zadowolić odpowiedzią twierdzącą na pytanie o samo istnienie faktu, czyli potwierdzeniem funkcjonowania oratorstwa na wojennym *theatrum*. Rozważenie dalszych kwestii, pytań o jego definicję i oceny, traktując jedynie jako rysujące się perspektywy badawcze. Perspektywy, w których trzeba będzie uwzględnić jedno stwierdzenie: oratorstwo jako pierwszy dokument reagowania na zdarzenia i ich opisywania jest nieodłączną częścią całego publicznego dyskursu z tych burzliwych czasów.

<sup>62</sup> Rps Litewskiego Państwowego Archiwum Historycznego 1135, op. 2/40, k. 81 v.–83.